

Dobre malarstwo i art fiction

III Ogólnopolska Wystawa Sztuki Nowoczesnej

Sale Zachęty pełne są dobrego malarstwa. Jeżeli nawet jeszcze nie wszystkie obrazy są dobre, to można wierzyć, że dalsze doskonalenie przyjętego systemu, a także ewentualne zmiany tego systemu malowania doprowadzą do momentu, w którym można będzie mówić o poziomie, powiedzmy, europejskim. To Jest właśnie ten ulubiony termin, który określa na ogół „pułap” możliwości malarza. Mówimy cały czas o malarstwie, mówimy o obrazach. Konsekwencją etymologicznego znaczenia słowo obraz - obrazowanie, odbijanie, odtwarzanie - jest iluzja malarska. Ale słowo obraz, poza znaczeniem etymologicznym posiada całą nadbudowę znaczeń, którą w najsilniejszym stopniu dodało mu malarstwo abstrakcyjne, malarstwo, w którym już tylko niewiele zostało z odtwarzania. Ta nadbudowa dałaby się określić potocznym terminem „czyste wartości plastyczne” czyli wartości niezależne od jakiegokolwiek odtwarzania, sprawdzające się wyłącznie plastycznym sensem obrazu. W malarstwie „informel” jako ostatnia cecha malarstwa odtwarzającego pokutuje przestrzeń, a właściwie iluzja przestrzeni. Nowa awangarda robi ostatni krok na drodze zniszczenia obrazu tak, jak go pojmujemy etymologicznie. Iluzję przestrzeni zastępuje przestrzenią konkretną, trójwymiarową, taką jaką posiadają wszystkie realnie istniejące przedmioty. Termin - malarz można już śmiało zastąpić terminem - plastyk. Obrazy Dzieduszyckiego, Beksińskiego, Ziemskiego czy Kierzkowskiego przestają być obrazami, stają się przedmiotami sztuki, ale jakąś stroną swojej wartości estetycznej ciągle jeszcze są malarstwem. Nadbudowa znaczeniowa słowa obraz, wyrażająca się w istnieniu kryterium wartości plastycznych - wartości samych w sobie, obok całego tekstu treściowego, psychicznego i emocjonalnego, trwa nadal. Zmieniają się potrzeby estetyczne, zmieniają się koncepcje koloru formy i przestrzeni, ale nowy przedmiot sztuki ciągle musi zagrać plastycznie, ciągle musi być dobrym obrazem.

A teraz pozwalam sobie stwierdzić: obrazy Włodzimierza Borowskiego nie są dobrymi obrazami.

Ktoś powiedział: „tu nie ma żadnego problemu plastycznego”. Chyba tak, ale ta asceza plastyczna jest może, mówiąc szumnie, ceną życia. Ale czy nie jest to w tym wypadku za wysoka cena? Przecież można sobie wyobrazić obraz zrobiony na tej samej zasadzie ruchu światła, którego efekt plastyczny przerósłby wszystko, co przyzwyczailiśmy się oglądać. Ba, można by wreszcie przy tych samych środkach technicznych zrobić feeryczne widowisko, na które składałyby się i wodotryski i ognie sztuczne. (Nawiasem trzeba dodać, że wyobraźnia K. T. Toeplitza musi iść

dość określonym torem, jeżeli po obejrzeniu obrazów Borowskiego zamarzył mu się motocykl). I w końcu ta rezygnacja z walorów plastycznych w obrazach Borowskiego kompensuje się zaledwie jakimś wątlm sygnałem życia. Pierwotny puls życia wybijany seriami urywanych dreszczyków świetlnych może się wytłumaczyć wtedy, gdybyśmy spróbowali postawić zgoła fantastyczną hipotezę, że stoimy w tej chwili u progu nowej Genezis.

Przy całej fantastyczności takiej hipotezy obawiam się, że postawienie jej może obarczyć absurdalną odpowiedzialnością jednego malarza za dalsze realizowanie dzieła, którego przypuszczalna treść wykracza daleko poza zagadnienia malarstwa.

Muszę jednak mówić o Borowskim, ponieważ „zgrzeszył świadomością”. W pewien określony sposób zrozumiał kierunek dalszego rozwoju sztuki, a może nie tylko sztuki i tę świadomość zademonstrował w swoim malarstwie. Na temat słuszności czy niesłuszności takiego kierunku nikt chyba nie odważy się w tej chwili wypowiadać autorytatywnie. Taką pewnoś może wyrazić tylko artysta w swoim dziele, którego przecież nie konstruuje z zaprzeczeń i dowodów. I w momencie, kiedy odrzuciwszy wątpliwości powrócimy do naszej fantastycznej hipotezy, w malarstwie Borowskiego wszystko zaczyna się nam sprawdzać.

Stojąc przed zamkniętym w najprostszą formę koła czarnym obrazem, zaczynamy chwytać sens prymitywnej budowy tego pierwotniaka, zaczynamy rozumieć prewitalny puls białych, plazmowatych ciarek, urągających wszelkim pojęciom o wartościach plastycznych, zaczynamy wreszcie pojmować znaczenie obrazu - wnętrza komórki, ożywionej odpowiednio uproszczonymi oznakami życia. Natomiast nie bardzo rozumiem znaczenie drugiego obrazu, w którym pod plastikową siatką igrają rozświetlające się laseczniczki. Jeśliby nasze fantastyczne założenie miało się sprawdzić historycznie, to obraz nie może być wariantem systemu przyjętego w poprzednim dziele, ale obraz z obrazu powinien wyrastać jak gatunek z gatunku.

Niczym niemal nie okryta jawność warsztatu technicznego – mechanizm elektrycznych połączeń mógł być wykorzystany jako pierwszy sygnał, jeśli nie miał się stać jarmarcznym popisem technicznym. Zastosowanie energii elektrycznej może być tylko półśrodkiem, ponieważ życie rodzi się inaczej.

Być może do stworzenia nowych form życia nie trzeba w tej chwili palca Jowisza i być może nie trzeba już bezsennych nocy uczonych biologów, którzy biedzą się nad wytworzeniem sztucznego białka. Gdzieś po świecie pełzają kręcąc główką w nieprzewidziany sposób żółwie syntetyczne, poruszają się sztuczne organizmy na poziomie rozwoju ośmiornicy. Nauka syntetyczna, której twórcami są specjaliści wszystkich dyscyplin. I w tej chwili przyszło mi na myśl, że Borowski, który na pewno jest artystą i który musiał zdobyć naukowe podstawy elektrotechniki, a także cały szereg umiejętności technicznych, wcale niekoniecznie musiał stać się malarzem. Równie dobrze wyobrażam go sobie jako konstruktora nowej maszyny muzycznej, która na przykład dawałaby projekcje plastycznych odpowiedników muzycznych tonów. Spróbujmy wyobrazić sobie takie nowe, uniwersalne art-organizmy. a nuż dojdzie do tego, że powiedzą one nowym językiem, nową poezją, a może rozrodzą się w nieskończoną ilość nowych układów.

Niebezpieczna magia tej wizji mówiąc obrazowo wtrąca pióro z ręki. Każdy komentarz wydaje się tu naiwnym zarozumiałstwem. Chyba, że będą to nie obowiązujące rozmyślania z pogranicza science fiction, czy raczej art fiction, które mogą jednak zyskać przerażającą, postkafkowską fabułę o nowych uzależnieniach.